



PS

Nr 3 [247]

marzec 2017



W numerze m.in.:

- Od Pastora „Pozostańmy posłuszni!”
- Dieter Boddenberg „Zagadnienie małżeństw mieszanych”
- Gerard Fass „Czy umiemy jeszcze patrzeć oczami Jezusa?”
- O księżce i filmie „Chata”
- Dokończenie cyklu „Upewnij się” w dziale „Nasze blogi”



Pozostańmy posłuszni!

Zmieniające się czasy nie zwalniają z obowiązku posłuszeństwa Słowu Bożemu.

Kto dziś przejmuje się posłuszeństwem Słowu Bożemu? Oczywiście, że wśród ludzi niewierzących, albo takich, którzy są chrześcijanami jedynie z nazwy, respekt dla Pisma Świętego jest postawą raczej nieznaną. Dla osób ewangelicznie wierzących natomiast Biblia jest Słowem samego Boga, a elementarnym wyrażeniem prawidłowego nastawienia do Boga jest posłuszeństwo Jego Słowu. Każdy akt szczerzego respektu dla Słowa Bożego zostaje zauważony przez Boga. **Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przynębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa [Iz 66,2]. Nigdzie w Biblii nie mamy przyzwolenia na to, by stosownie do zmieniających się czasów wybierać i dowolnie interpretować sobie poszczególne przykazania Słowa Bożego. Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś doloży coś do nich, doloży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze [Obj 22,18-19].**

Są jednak wokół nas chrześcijanie, którzy coraz śmielej dopuszczają się uchybień w stosunku do Pisma Świętego. Wciąż podkreślają swój osobisty związek z Jezusem Chrystusem, deklarują całkowite oddanie się sprawom Królestwa Bożego, ale w wielu dziedzinach mówią i robią rzeczy, które znacznie już odbiegają od ewangelii

Chrystusowej. Pod szyldem służenia Bogu realizują swoje własne pomysły i plany. Owszem, bardzo pragną zrobić coś wyjątkowego dla Boga, ale przy tym zaczynają przekraczać granice, poza które sługom Bożym wychodzić nie wolno. Nawet król Izraela po samowolnym wyjściu poza ramy Słowa Bożego usłyszał: **Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani. Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom. Ponieważ wzgardziłeś rozkazem Pana, więc i On wzgardził tobą i nie będziesz królem [1Sm 15,22-23].** Chciał dobrze, ale zrobił to kosztem uchybienia względem Słowa Bożego. Proszę zauważyć, że Saul długo jeszcze stał na czele Izraela, lecz w oczach Bożych przestał być namaszczonego królem z chwilą owego nieposłuszeństwa.

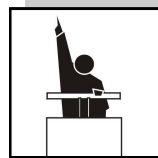
Z ust wielu współczesnych kaznodziejów, pastorów i przywódców chrześcijańskich słyszeć będziemy coraz więcej słów wzniosłej troski o rozwój Kościoła i bardziej efektywne głoszenie ewangelii. Wszakże w imię starań o namaszczenie duchowe, liczebność wspólnoty oraz pozyskanie w zborach nowych i oddanych pracowników, będą oni coraz mniej dbać o podporządkowanie się nauce Nowego Testamentu. Powołując się na swoje wykształcenie i najnowsze metody

Dokończenie na str. 8

Dieter Boddenberg

Zagadnienie małżeństw mieszanych

Pod pojęciem małżeństwa mieszanego rozumie się w Biblii związek osoby wierzącej z niewierzącym partnerem. Związek taki określa Biblia jako całkowicie niemożliwy do przyjęcia.



Jeżeli jednak takie małżeństwo jest już faktem dokonany? Wtedy przede wszystkim trzeba odróżnić dwie możliwości:

1. Małżeństwo zostało zawarte przez dwie osoby niewierzące, po czym jedna z nich stała się wierząca. W tym wypadku znajdziemy w Biblii jasną wypowiedź i to osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet.

Cytaty z Biblii:

I Kor.7:12—16 — „Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte. A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg. Bo skądże wiesz, żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz żonę?

Ptr.3:1.2 — „Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani, ujrawszy wasze czyste, bogobojne życie.”

2. Brat lub siostra poślubili osobą niewierzącą.

Biblia uważa się to za rzecz absolutnie niemożliwą. A więc partner — chrześcijanin albo nie zrozumiał nakazu Bożego, albo świadomie nie zważał nań, aby zadośćuczynić swoim pragnieniom. Oczywiście jest to jawne nieposłuszeństwo. Skutki tego są zawsze straszliwe, a można je złagodzić tylko głęboką, szczerą skruchą i pokutą przed Bogiem.

Cytaty z Biblii:

Kor.6:14.15 — „Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? (...) albo co za dział ma wierzący z niewierzącym?”

Jakże ważne jest więc dokładne zbadanie całej sprawy przed Bogiem nim zawrze się przed Nim małżeństwo!

W czasopiśmie „Moody Monthly” zamieszczone zostały praktyczne zalecenia dla kobiet, których mężowie są niewierzący. Podajemy je w następnym rozdziale. Większość tych zaleceń odnosi się oczywiście do przypadków wymienionych powyżej w punkcie 1. Jednakże mogą być one również wydatnie pomocne i tym kobietom, które swoje nieszczęście spowodowały same, przez

nieposłuszeństwo wobec Słowa Bożego. *Od kilku lat publikujemy w PS kolejne rozdziały książki Dietera Boddenberga* (Pewna część tych zaleceń może być naturalnie stosowana również przez „Pytam a Bóg odpowiada” w kolejności, mężczyzn, którzy sami będąc w jakiej zostały zamieszczone wierzącymi poślubili niewierzące woryginalne.)
kobiety.)

CHRZEŚCIJANIN A ROZWRYWKI.

CO JEST WŁAŚCIWE?

1 Jana 2,15-16	Po pierwsze: Czy to, co robię, jest ze świata?
Jan 17,15	Właściwy wzorzec naszego postępowania.
1 Koryntian 10,31	Po drugie: Czy mogę tym, co robię, uwielbić Boga?
Przypowieści 10,22	Po trzecie: Czy Bóg będzie temu, co robię, błogosławił?
Rzymian 14,13	Po czwarte: Czy dla innych nie stanie się to, co robię, przeszkodą?
1 Tesaloniczan 5,22	Po piątę: Czy to, co robię, wygląda na rzecz złą?
Hebrajczyków 12,1-2	Po szóste: Czy to, co robię, nie zahamuje mego biegu ku niebu?
2 Koryntian 6,14	Po siódme: Czy atmosfera tego, co robię, jest właściwa?
Filipian 4,8	Bóg pragnie, abyśmy myśleli tylko o tym, co unosi nas ku niebu.

Czy umiemy jeszcze patrzeć oczami Jezusa?

„I przybyli do Betsaidy. I przyprowadzili do niego ślepego, i prosili go, aby się go dotknął. A On wziął ślepego za rękę, wyprowadził go poza wieś, splunął w jego oczy, włożył nań ręce i zapytał go: Czy widzisz coś? A ten przejrzawszy, rzekł: Spostrzegam ludzi, a gdy chodzą, wyglądają mi jak drzewa. Potem znowu położył ręce na jego oczy, a on przejrzał i został uzdrowiony; i widział wszystko wyraźnie. Odesłał go do domu jego, nakazując: Tylko do wsi nie wchodź.” (Mk. 8,22-26)

Kiedy podczas zwiedzania wystawy współczesnego malarstwa zatrzymamy się przed którymś z obrazów, wtedy często pojawia się pytanie: jak malarz doszedł do wyboru właśnie tak przedstawionego ujęcia? I jeżeli później potrafimy wyjaśnić obraz od tej strony, w tym aspekcie, wtedy staje się dla nas zrozumiały sposób patrzenia artysty. Intensywne zainteresowanie się mistrzem, dogłębne wczucie się w jego osobowość, w jego obraz rzeczywistości, może w końcu prowadzić do tego, że zaczynamy widzieć otoczenie tak, jak widzi je ów artysta. Tracimy nawet przy tym zdolność widzenia rzeczy tak, jak widzieliśmy je dotychczas, „naszymi” oczami. Poprzez zaangażowanie się w poznanie artysty dokonało się coś z nami, ulegliśmy przemianie - staliśmy się inni, ponieważ inaczej patrzymy i w wyniku tego również w inny niż dotychczas, w odmieniony sposób odczuwamy. Zatem warunkiem jest tutaj naprawdę bardzo intensywne zajęcie się artystą, „wejście” w niego, utożsamienie się z nim, z jego osobą.

Otóż do tego, aby zdobyć umiejętność patrzenia oczami Jezusa potrzebne są -

nawiązując do powyższych refleksji - trzy warunki:

1. Trzeba zainteresować się, zająć się „obrazem”, który nam ukazuje właśnie to, jak patrzy Jezus - przemyśleć ów obraz pod tym względem.

2. Trzeba udać się do Jezusa i pozwolić Mu, aby On otworzył nam oczy, byśmy mogli właściwie patrzeć.

3. Trzeba pozostawać w obecności Jezusa.

Nowy Testament bardzo dokładnie pokazuje nam w ewangeliach sposób, w jaki Jezus patrzył odbywając Swoją drogę przez naszą ziemię.

Ewangelista Łukasz opowiada, że Pan Jezus zbliżając się do Jerozolimy płakał nad miastem, ponieważ nie rozpoznało tego, co miało służyć ku jego pokojowi (Łuk. 19,41-42). Jezus płacze, bo widzi nieszczęście, które zawisło nad Jerozolimą dlatego, gdyż nie rozpoznała czasu swojego nawiedzenia. Z tym, że w swoim pierwotnym znaczeniu wyrażenie „nawiedzić” znaczyło tyle, co „szukać po to, aby na powrót przyprowadzić do domu”. Jezus widział, do czego Jerozolima była przeznaczona, a co się z nią stało. Jerozolima miała być miejscem oddawania Bogu chwały, tymczasem jako

stolica Izraela została przekształcona w centrum politycznych zabiegów o zdobycie światowej wielkości. Ten sprzeczny z wolą Boga rozwój Jerozolimy tak wstrząsnął Jezusem, że aż zapłakał.

Z kolei w relacji Mateusza (9,36-38) widzimy, jak Pan Jezus głęboko się wzruszył patrząc na idących za Nim ludzi i widząc, że są zmęczeni i opuszczeni, jak owce bez pasterza. Dla Niego to już nie byli ludzie, którzy przysłuchiwali się Jego słowom, lecz ludzie szukający, którzy żyją bez celu i dlatego są niesamowicie zmęczeni. To tak bardzo poruszyło Jezusa, że wezwał uczniów, aby prosili Boga o pracowników dla Jego dzieła. On poznał, czego ludziom brakuje, bo patrzył na nich oczami miłości i wiedział, jak wysoką pozycję wyznaczył im Bóg, będący ich Stwórcą. Jezus widział ich jako ludzi oszukanych przez grzech, a spragnionych wybawienia - tych, do których należała cała Jego miłość.

Pan Jezus widział także człowieka w tym wszystkim, co go wiąże. Marek (10,21-22) podaje bardzo trafny przykład takiego uwikłania. Do Jezusa przychodzi bogaty młodzieniec, upada przed nim na kolana i pyta Go o życie wieczne. Rozpoczyna się rozmowa i podczas niej „Jezus spojrzał nań z miłością”, i wtedy, z miłości do niego, pokazał mu właśnie to, co go wiązało. Ten młody człowiek posiadał wielki majątek i nie miał zamiaru z niego zrezygnować. To były jego kajdany. Jak długo się z tym nie upora, tak długo nie będzie mógł otrzymać wiecznego życia. Dlatego Jezus musiał mu pokazać to jego związanie. Pan Jezus widział, co przeszkadzało temu młodemu chłopcu w podjęciu decyzji.

Jezus wiedział również, o czym ludzie myśleli, rozważali w swoich sercach. Przypomnijmy sobie fragment z Ewangelii Łukasza o uczniach, którzy zastanawiali się nad tym, „kto by z nich był największy” (Łuk. 9,46-48). Jezus ich nie gani. Natomiast daje im przykład, mianowicie stwierdza, iż wielkość okazuje się w tym, że przyjmujemy dziecko w imieniu Jezusa. Pan wskazuje przez to na posłuszeństwo. On widzi, że uczniów zajmują ich własne myśli, myśli o zdobyciu pozycji, uznania - to ich zajmuje, nie wsłuchiwanie się w wolę Jezusa.

Pan Jezus widzi także żalobę, ból i głęboki smutek człowieka (Łuk. 7,11-17). Gdy zobaczył wdowę oplakującą swego zmarłego jedynaka, wewnętrznie wzruszony (7,13), zlitował się nad nią.

A teraz przejdźmy do wniosków.

Otóż, patrzeć oczami Jezusa to znaczy zostać naprawdę wewnętrznie poruszonym, widzieć innego człowieka jako przeznaczonego do życia dla chwały Bożej, z kolei widzieć to, co go wiąże, a również jego ból i smutek oraz jego biedy i potrzeby i w wyniku tego wewnętrznego poruszenia działać, trwając w obliczu Boga.

Tego możemy się nauczyć tylko przy Panu Jezusie i musimy Mu pozwolić, aby On Sam nas takim patrzyeniem obdarzył. On musi nam oczy otworzyć.

O tym otwarciu oczu opowiada bardzo dokładnie Marek w związku z uzdrowieniem niewidomego w Betsaidzie (Mk 8, 2-26). Niewidomy zostaje przyniesiony do Jezusa. Temu człowiekowi nie pomogła wiedza o Jezusie, ani o tym, że Jezus ma moc uzdrawiania. Niewidomy musiał do

Jezusa przyjść, trzeba go było koniecznie do Jezusa przyprowadzić.

Zatem - po pierwsze: jeżeli jesteśmy niewidomi - lub jeżeli na nowo staliśmy się ślepi, a więc znowu przestaliśmy patrzeć oczami Jezusa, to wtedy najpierw musimy przyjść do Niego. Być może, że będziemy musieli wtedy skorzystać z pomocy ze strony przyjaciół, wierzących braci i siostr, że tę pomoc musimy wziąć pod uwagę. Z tym, że bez przyjścia do naszego Pana nasze oczy nie mogą zostać otwarte. Cała wiedza o Jezusie, cała znajomość Jego Słowa nie pomogą nam w tym, abyśmy mogli zacząć patrzeć oczami Jezusa. On Sam musi nam oczy otworzyć. Jeżeli utraciliśmy to patrzenie oczami Jezusa, a jakiś brat - lub jakaś siostra w Panu - chce nas do Jezusa przynieść, przyjmijmy tę usługę z całą wdzięcznością. To jest warunek, od którego zależy otwarcie naszych oczu.

Po drugie: tutaj jest mowa o tym, że Jezus ujął nie widomego za rękę i wyprowadził go poza wieś. To samo przekazuje Marek przy innym uzdrowieniu (Mk 7,32). Owo oddzielenie od niepokoju, od braku uciszenia, od codziennej gonitwy, od tego, czym żyje nasze otoczenie, oddzielenie od tego wszystkiego na jakiś czas, należy do podstawowej zasady Jezusowego działania. W tym celu On bierze nas za rękę, to znaczy, że Jezus prowadzi nas. Prawdopodobnie w warunki umożliwiające ciszę i skupienie - w każdym razie gdzieś, gdzie odnajdziemy Jego obecność, aby On mógł nam objawić Swoją chwałę i w nas się uwielbiać. Lecz my musimy iść razem z Nim. Dopiero wtedy On może błogosławić, leczyć, otwierać oczy. To,

co dokonuje się w ciszy, w Jezusowej obecności, to stanowi Jego całkowicie osobiste działanie wobec tego, który z Nim poszedł. Tutaj nie ma żadnych zasad wziętych z doświadczenia. Każdego poszczególnego człowieka Jezus, Syn Boży, przyjmuje w sposób indywidualny. Pan wie, czego nam potrzeba i co nas wiąże, zna nasze pragnienia, ale także wie, co jest dla nas naprawdę dobre, to znaczy, co nas do dobrego prowadzi. Właśnie to pokazaliśmy w powyższych fragmentach z Ewangelii. W taki to sposób Jezus pomaga nam, zawsze zgodnie z naszymi całkiem konkretnymi, poszczególnymi potrzebami.

Po trzecie: otrzymujemy stopniowo coraz większą pomoc we właściwym widzeniu - możemy mówić o ciągłym wzroście tej pomocy. Nie dostajemy całej zdolności widzenia naraz, to na pewno nie byłoby dla nas dobre. Szczególnie wyraźnie widzimy to wnikając w opowiadanie o niewidomym i o jego uzdrowieniu. Jezus zapytuje go, czy coś widzi. Ten, dotychczas niewidomy, odpowiada zgodnie z prawdą, że widzi, ale jeszcze nie ostro, niewyraźnie. Ta odpowiedź była bardzo ważna, gdyż ukazywała jego pragnienie całkowitego uzdrowienia. Z tylko częściowego odzyskania wzroku nie był zadowolony. Pozostaje zatem przy Jezusie i pozwala, aby On mu nadal pomagał, dopóki nie będzie widział całkiem wyraźnie. Dopiero wtedy Jezus odsyła, teraz już całkowicie widzącego, z powrotem do jego domu.

Ukazaliśmy więc, w jaki sposób patrzy Jezus, jak On widzi otoczenie człowieka, jak On widzi całe rzesze i poszczególnych ludzi, ich ból oraz to, co wiąże człowieka, odbierając mu swobodę

decyzji i działania. Jezus patrzy na nas wewnętrznie głęboko poruszony i chce nam pomóc, uwolnić nas, wzmocnić, pocieszyć i wprowadzić na drogę, na której będziemy mogli Boga wychwalać, uwielbiać i służyć Mu.

Staraliśmy się również pokazać, w jaki sposób Jezus ponownie otwiera oczy: odprowadza nas gdzieś, gdzie możemy

się uciszyć i tam postępuje z każdym człowiekiem inaczej. A usiłuje nam oczy otwierać stopniowo, coraz szerzej - aż znowu widzimy wszystko jak Jezus - Jego oczami.

wg „*Die Wegweisung*” nr 6/83 (tl.
Zbigniew Ligęza)

Ciąg dalszy ze str. 2

interpretacji Pisma Świętego dokonają rewizji szeregu fundamentalnych poglądów i zwyczajów obowiązujących w zborach Pańskich od samych narodzin Kościoła. W duchu własnych pomysłów na nowoczesny Kościół poprowadzą całe rzesze młodych, nieugruntowanych w wierze chrześcijan, budując w nich święte przekonanie, że Kościół ma dopasowywać się do współczesnego świata. Już dzisiaj, jak grzyby po deszczu, powstają wciąż nowe wspólnoty młodych ludzi przekonanych o powołaniu do szczególnej misji w zmienianiu świata, a zwerbowanych - niestety - głównie w istniejących zborach.

W obliczu tego co nadchodzi pragnę niezmiennie pozostać na fundamencie nauki apostołów i proroków Nowego Testamentu. Choćby posądzano mnie o nie wiem jak uwstecznioną teologię, brak wiedzy, stosowanie złych metod interpretacji Biblii, czy o wszystko naraz, wciąż będę wzywać do opamiętania, nowego narodzenia, chrztu wiary, chrztu w Duchu Świętym i uświęcenia. Nadal będę głosił, że zbliża się powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, a wraz z Nim pochycenie Kościoła oraz sąd Boży nad bezbożnym światem. Wciąż wierzę w Tysiącletnie panowanie Jezusa Chrystusa na ziemi. Obstawać też będę przy

nowotestamentowym modelu zboru Pańskiego, ewangelicznych normach moralności i takim podziale zadań w Ciele Chrystusowym, który rozróżnia płeć, wiek, obdarowanie i doświadczenie poszczególnych członków zboru.

Moim najświętszym obowiązkiem nie jest tworzenie nowoczesnego zboru, lecz pozostanie aż do końca wiernym i posłusznym sługą Słowa Bożego. Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE nie będzie wobec tego z żadną wspólnotą ścigać się na liczebność niedzielnego audytorium, atrakcyjność programu dla dzieci czy profesjonalność zborowych muzyków. Niech naszą domeną w każdej dziedzinie życia będzie prostolinijne podejście do Biblii. Pozostańmy posłuszni Słowu Bożemu, choćbyśmy z tego powodu znaleźli się na szarym końcu wszelkich rankingów. Któregoś dnia, **gdy przyjdzie Pan wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa** [2Ts 1,8] przekonamy się, że posłuszeństwo Bogu było zapłać w doczesnym świecie każdej ceny.

Marian Biernacki

Piotr Karel

Przeznaczyłem was, abyście wydawali

OWOC

15 rozdz. Ew. Jana mówi o Bogu Ojcu jako o winogrodniku, Pan Jezus jest przyrównany do winnego krzewu, natomiast my jesteśmy porównani do latorośli przynoszących lub nie przynoszących owoce.

Czasem duchowe prawdy łatwiej zrozumieć jeśli podawane są w obrazach - jak mówimy - z życia wziętych. Takim obrazowym językiem często posługiwał się Jezus, ale choć to język prosty i przemawiający do wyobraźni słuchaczy nie zawsze nasz Pan był należycie rozumiany. Nawet i uczniowie często musieli Go prosić, by na osobności wyłożył im dane podobieństwo.

Chciałbym byśmy dziś zastanowili się nad głębokimi prawdami duchowymi przedstawionymi w obrazie ogrodu Pana. Jesteśmy bowiem świadomi, że Pismo Święte w tym miejscu nie mówi o zwykłym ogrodzie i nie opisuje tylko i wyłącznie wyglądu tej, czy innej winnicy.

Z całą pewnością łatwo można odkryć, że Bóg mówi o nas, ludziach „zasadzonych” w jego winnicy. A mówiąc jeszcze dokładniej: nie tyle zasadzonych, co „wszczepionych w krzew winny” jakim jest nasz Pan - Jezus Chrystus! Nie stanowimy bowiem drzew, czy krzewów, które z natury dzikie i przynoszące dzikie, cierpkie owoce bywamy w takim stanie przesadzeni, czy zasadzeni w winnicy Pana, ale Bóg dzikie gałęzie (latorośle) wszczepia w święty pień i święty korzeń.

List do Rzymian 11 rozdz. powiada o odłamanych gałęziach Izraela, i o tych którzy w ich miejsce bywają wszczepieni. Czytam tam tak:

„Jeśli zaś niektóre z gałęzi zostały odłamane, a ty, będąc gałązką z dzikiego drzewa oliwnego, zostałeś na ich miejsce wszczepiony i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłuszczu oliwnego. To nie wynoś się nad gałęzie; a jeśli się chełpisz, to pamiętaj, że nie ty dźwigasz korzeń, lecz korzeń ciebie” (w. 17-18)

Chcemy zwrócić na to uwagę, że owego wszczepienia dokonuje Ogródnik. Nic w tym naszej zasługi. Nie jesteśmy samosiejkami i nie zasadzamy się sami w ogrodzie Pana. Czyni to Bóg! Dlatego w. 16 Pan Jezus powiada: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem...”

To nie my szukaliśmy Jezusa, ale On jako Dobry Pasterz szukał owej zgubionej owcy. Zostawia nawet 99 owiec i idzie, by szukać tej jednej zaginionej. A kiedy ją znajduje zaplątaną w cierniach, poranioną, w beznadziejnej sytuacji, bierze ją na Swoje ramiona i przyprowadza do Swego stada. Słowo Boże powiada:

„I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę! Powiadam wam: Większa będzie radość z niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania.” (Łk. 15,6-7)

To wielka radość kiedy w Bożej winnicy bywa posadzona NOWA roślina! Kiedy jeden grzesznik nawraca się do Chrystusa całe niebo się raduje! Pomyślmy nad tym, dlaczego całe niebo jest poruszone, i dlaczego jest taka radość w niebie, kiedy nawraca się choćby jeden grzesznik? Odpowiedź może być tylko jedna. To nie dlatego, że ktoś na ewangelizacji podniósł swoją rękę, czy uronił kilka łez, ale dlatego, że udało się Bogu poprzez pracę Ducha Świętego wyrwać z mocy ciemności i z królestwa śmierci – choć jedną osobę, by zasadzić ją teraz w Bożej winnicy. By ta osoba teraz mogła żyć nowym życiem w Chrystusie. I przy tym musimy bardzo wyraźnie i bardzo głośno o tym powiedzieć! To Boże zasadzenie ma określony cel.

Wierzę, że z tego powodu właśnie niebo jest rozradowane, że ta latorośl, która dotychczas przynosiła jedynie cierpkie owoce, będzie mogła teraz przynosić obfity owoc ku chwale Ojca. To jest ten Boży cel dla mego i twego życia. Bożym celem jest przemienić życie grzesznika, tak, by mógł przynosić owoce godne Boga!

Popatrzmy raz jeszcze na 16 w. 15 rozdz. Ew. Jana:

„Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali, i aby owoc wasz był trwały...”

Bóg (i całe niebo) raduje się z posadzenia następnej rośliny, która będzie przynosić dobre owoce. Z całą pewnością rolnik ma wiele satysfakcji i radości, kiedy posieje w ziemię ziarno lub gdy ogrodnik zasadzi nowe drzewko. Ale czy robi to ze względu na siew, czy raczej ze względu na żniwo? Czy posiałby

cokolwiek, czy posadziłby jakąkolwiek roślinę, jeśli ta nie przynosiłaby określonego owocu?

Każdy rolnik z niecierpliwością oczekuje plonu z posianego ziarna, a każdy ogrodnik raduje się, gdy na posadzonym drzewku, zaczynają pojawiać się owoce. Bo przecież po to zasadził to drzewo w ogrodzie, by cieszyć się jego owocami. Jacy jesteśmy dumni, gdy posadzimy drzewo w ogrodzie, ale przecież sadzimy je w tym celu, aby potem cieszyć się jego owocami.

A nawet kiedy są to tylko drzewa ozdobne, kiedy sami je posadzimy odczuwamy z tego wielką satysfakcję. Czasem goście, którzy przyjeżdżają do naszego domu patrząc na skwer przed naszymi oknami powiadają; ale tu zielono, mieszkacie jak w lesie. A wtedy ja wypinam swoją pierś i mówię: to ja te wszystkie drzewa własnoręcznie sadziłem! Widzicie? Pycha rozpiera pastora!

Faktem jest, że część tych drzew była wykopywana najpierw gdzieś na polach, gdzie rosły jako samosiejki, część sadzonek otrzymałem od br. Świątkowskiego, który pracuje w nadleśnictwie. Radość kiedy zostały posadzone, choć okazało się, że niektóre małe drzewa po jakimś czasie chuligani i wandale połamali, zostawiając oszpecone, zniszczone kikuty. Myślałem wtedy: co za ludzie! Nie pracowali, nie trudzili się, nie sadzili, a potrafili bezmyślnie zniszczyć! Może serce mniej bolało by, gdybym się przy tych drzewkach nie natrudził, gdyby ktoś inny je posadził, ale ktoś zniszczył moją pracę, próbował zmarnować mój wysiłek.

To straszny widok widzieć takie okaleczone drzewko. Gałęzie jego

połamane, kora oberwana...ale jeśli pień pozostał cały, jeśli korzeń nie był naruszony, to z początku choć krzywo, ale już w następnym roku zaczęły te drzewka na nowo rosnąć i ożywać. Z czasem nawet próbowały się wyprostować, rosnąć i szukając światła słonecznego.

Zupełnie jednak inną rzeczą jest, kiedy ogrodnik przychodzi do sadu i ma z sobą sekator, czy piłkę. On nie jest wandalem! Od czasu do czasu bowiem drzewa wymagają przycięcia, oczyszczenia z niepotrzebnych pędów, przerzedzenia gałęzi. Po takich zabiegach drzewo nie tylko nie choruje, ale jego owoce są większe i jest ich znacznie więcej!

Pamiętam, kiedyś br. Wasilewski przycinał naszą jabłoni w ogrodzie. Myślałem wtedy: O Boże, co on robi? Ciało i ciało, tak że niewiele na drzewie zostało...W duchu mówiłem sobie: Dlaczego tak je przycina? Mądry.. to nie jego drzewo, nie on je sadził...więc co mu zależy, pewnie dlatego tak tnie i tnie. Czy drzewo przeżyje taki zabieg? ... Jakoś przeżyło i miało się nawet lepiej...

15 rozdz. Ew. Jana mówi również o Winogrodniku, który odcina nie wydające owocu latorośle, i oczyszcza te, które owoc wydają. Kiedy patrzymy na te zabiegi Właściciela winnicy możemy nie rozumieć Jego działania. Bo cóż to znaczy w duchowym życiu, kiedy Pan odcina gałęzie nieowocujące, i oczyszcza te, które owocują. Jeśli taki zabieg stosuje się na żywym ludzkim organizmie, to z pewnością nie jest to ani przyjemne, ani radosne. Takie zabiegi raczej kojarzą się z cierpieniem i bólem! Możemy zrozumieć, że ten ból słusznie spada na gałęzie nieowocujące, ale dlaczego miałby być udziałem również i tych

owocujących? Dlaczego to Winogrodnik czyni? Po co to robi? .. By winorośl wydawała obfity owoc.

Bóg zainteresowany jest przede wszystkim naszymi owocami! On wie, jak obchodzić się z latoroślą.. i choć przycinanie i oczyszczanie latorośli wiąże się z bólem i cierpieniem to jednak owe cierpienie przynosi przeobfity owoc. Taki owoc jest trwały.

O zbiorach macedońskich przy okazji zbiorki na ubogich w Jerozolimie Ap. Paweł napisał tak:

„Iż mimo licznych utrapień, które wystawiły ich na próbę, jednak niezwykła radość ich i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ofiarności ich.” (2 Kor. 8,2)

Cierpienie i utrapienia wydały nadzwyczajny owoc! Bo, to co się rodzi w cierpieniu bywa cenione! Zastanówmy się nad innym pytaniem:

W jaki sposób mam troszczyć się o wydawanie owocu?

Niektórzy sądzą, że muszą dobrze się starać, by czynić dobre uczynki, bo przecież Bóg oczekuje od nas dobrych owoców. To prawda, że zostaliśmy „stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynkówabyśmy w nich chodzili” (Ef. 2,10).

Albo czasem mówimy: muszę głosić Ewangelię, by inni mogli się nawrócić, bo ja przecież zostałem powołany do przynoszenia owocu przed obliczem Pana. I to też prawda, że zostaliśmy powołani, by głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu...

Ale czasem ciągle zapominamy, że te dobre owoce to nie nasza zasługa, to nie jest z nas. To nie nasz wysiłek, nasz spryt, czy nasza pamięć, by usilnie stracić się przynosić dobre owoce.. ..

A więc jak to jest, że możemy przynosić owoc?

Jezus powiada tak: Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (w. 4-5).

Chcę dziś przypomnieć sobie i wam, drodzy bracia i siostry, że jedyna naszą troską, jedynym naszym usilnym staraniem, jedynym wysiłkiem jaki podejmujemy, jedyną modlitwą i jedynym pragnieniem powinno być: Byśmy trwali w Nim, tzn. w Jezusie Chrystusie, a On w nas!

Sami z siebie nie potrafimy wyprodukować owoce, ale jedynie wtedy, gdy trwamy w krzewie winnym! Jeśli jakaś latorośl jest wszczepiona w ten święty pień, i ten święty korzeń, jakim jest Jezus Chrystus, dopiero wtedy ma szansę przynosić owoce Jezusowe!

Tak ważne jest w jaki pień i jaki korzeń jesteśmy wszczepieni! Latorośl bowiem będzie rodzić owoce zgodne z naturą i charakterem pnia do którego została wszczepiona. Pan Jezus kiedyś mówił o fałszywych prorokach. Po czym mamy ich poznawać? Po tym jak mówią? Czasem mówią bardzo pięknie? Czy też po tym, co mówią o sobie, czy o swoim rzekomym prorockim powołaniu? NIE! Mamy poznawać ich po owocach!

„Po owocach poznacie ich - powiada Pan Jezus. - Czyż zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, a złe drzewo nie może rodzić dobrych

owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień. Tak więc po owocach poznacie ich” (Mt. 7, 16-20)

To właśnie owoc jaki przynosimy w naszym życiu, najlepiej świadczy czy jesteśmy wszczepieni w Chrystusa, czy też w jakiś inny pień? Owoce bowiem zawsze są tego samego rodzaju, co pień i korzeń! Ciernie nie rodzą winogron, ani oset nie rodzi fig!

Wszczepieni w Chrystusa będą owocować Jego owocami. Do Niego podobnymi, Jego charakteru, Jego natury. Łatwo więc sprawdzić do jakiego pnia należymy!

Prawdziwe nawrócenie, nowozrodzenie, jest weryfikowane przez owoce jakie potem przynosimy. Pan Jezus nad Jordanem, gdy ujrzał wielu faryzeuszów przychodzących do chrztu rzekł do nich: „Plemię żmijowe, któż wam poddał myśl, aby uciekać przed przyszłym gniewem? Wydawajcie więc owoc godny upamiętania” (Mt. 3,7)

A co się dzieje, jeśli drzewo zasadzone w winnicy Pana nie przynosi dobrych owoców?

Dalej w tym fragmencie Pan Jezus powiada:

A już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona; wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostaje wycięte i w ogień rzucone” (w. 10) Czytaliśmy też wcześniejszą wypowiedź Jezusa: „Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień”.

Drżycie drzewa, kiedy Ogrodnik wchodzi do swego ogrodu! Pilnie przypatrujemy się, czy podchodzi do nas z sekatorem, czy też w rękę trzyma siekiere? Jeśli sekator – to Bogu dzięki.

On służy oczyszczeniu. Biada natomiast jeśli w Jego ręce jest siekiera. To nie wróży nic dobrego. A ten Boży Ogrodnik przechadza się pośród drzew i szuka na nim owocu. Kiedyś Pan Jezus był spragniony i szukał fig na drzewie figowym, ale nie znalazł.

Co stało się z tym drzewem? Jezus powiedział: „Niechaj się już nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki. I uschło zaraz figowe drzewo” (Mt. 21,19).

Jakże to ważne dla Boga byśmy nie byli jedynie zielonymi drzewami, ale mogli przynosić dobre owoce! Jestem przekonany, że Bóg nie od razu wycina wszystkie nieowocujące drzewa. Bóg jest cierpliwym i miłosiernym Bogiem. I to jest dla nas Boża łaska!

W Ew. Łukasza 13 rozdz. w wersetach 6-9 czytamy podobieństwo Jezusa o drzewie figowym.

„I powiedział to podobieństwo: Pewien człowiek miał figowe drzewo, zasadzone w winnicy swojej i przyszedł, by szukać na nim owocu, lecz nie znalazł. I rzekł do winogrodnika: Oto od trzech lat przychodzę, by szukać na tym figowym drzewie owocu, a nie znajduję. Wytnij je, po cóż jeszcze ziemię próżno zajmuje? A tamten odpowiadając rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze na ten rok, aż je okopię i obłożę nawozem, Może wyda owoc w przyszłości; jeśli zaś nie, to wytniesz je”.

Po ludzku mówiąc, ten człowiek miał rację. Od trzech lat nie mógł doczekać się owocu na drzewie, a więc czas najwyższy zrobić z nim porządek! Bo faktycznie, po co ma zajmować ziemię w ogrodzie. W to miejsce można posadzić drzewo, które będzie owocować!

Nie wiem jak wy, ale ja przynajmniej bym tak zrobił. I może temu człowiekowi

nie brakowało logicznych argumentów, ale z pewnością brakowało jednego... Ten człowiek nie posiadał ojcowskiego serca! Serca winogrodnika!

„Panie, pozostaw je jeszcze na ten rok, aż je okopię i obłożę nawozem, może wyda owoc w przyszłości; jeśli zaś nie, to wtedy je wytniesz”.

Winogrodnik, który trzymał się nad sadzeniem owego drzewa, nie tak prędko chciał je wycinać. To zawsze trudna decyzja, dla kogoś, kto drzewo pielęgnuje i owe drzewo jest jego własnością. Jeśli już decyduje się wyciąć, to jedynie wtedy, gdy ma spokojne sumienie, że zrobił wszystko, co należało zrobić.. a drzewo w dalszym ciągu nie przynosi spodziewanych owoców. Wierzę w potrzebę dyscypliny w Kościele. Ona jest konieczna. Wierzę w potrzebę oczyszczania kościoła Bożego, ale jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, ile drzew zostało wyciętych z kościoła bez owej troski „okopywania i nawożenia”! Szczególnie nam ludziom, czasem z lekką ręką przychodzi wycinać to, co sami nie posadziliśmy, a co jest własnością Winogrodnika.

Br. Witkowski w Tygodniu Modlitwy przypomniał nam postać Jonasza, który został posłany przez Boga do grzesznego miasta, do Niniwy. Kiedy już Niniwa pokutowała, ludzi sypali swoje głowy popiołem i wdziawali wory pokutne „wtedy uzałił się Bóg nieszczęścia, które postanowił zesłać na nich, i nie uczynił tego”. (3,10).

Jak zareagował Jonasz? „Jonaszowi bardzo się to nie podobało, tak że się rozgniewał” (4, 1). A kiedy się modli mówi wprost i otwarcie z pretensją do Boga: „Wiedziałem bowiem, że Ty jesteś Bogiem łaskawym i miłosiernym,

cierpliwym i pełnym łaski, który żałuje nieszczęścia” (w. 2)

Faktycznie, takim jest nasz Bóg! Wtedy Bóg nauczył go jednej lekcji. Kiedy Jonasz wyszedł z miasta, by z boku popatrzeć na to, co będzie się dziać, dalej, czytamy że :

„Pan Bóg, wyznaczył krzew rycynowy, aby wyrósł nad Jonaszem, dawał cię jego głowie i osłaniał go przed grożącym mu nieszczęściem. I Jonasz radował się bardzo z tego krzewu rycynowego. Lecz nazajutrz z pojawieniem się zorzy wyznaczył Bóg robaka, który podgryzł krzew rycynowy, tak że usechl”. (w. 6-7)

Jak łatwo się domyślić Jonaszowi bardzo się to nie podobało. Był tak rozgoryczony, że życzył sobie śmierci.

Ale: „Pan rzekł: Ty żałujesz krzewu rycynowego, koło którego nie pracowałeś i którego nie wyhodowałeś; wyrósł on w ciągu jednej nocy i w ciągu jednej nocy zginął. A Ja nie miałbym żałować Niniwy, tego wielkiego miasta, w którym żyje więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi?”(w. 10-11)

Prośmy dziś Boga o to, byśmy stawiali się do Niego podobni. By podobnie jak On rodzić owoce: łaskawości i miłosierdzia, cierpliwości i żałowania nieszczęścia nie tylko dla ogromnych tłumów, ale i pojedynczego drzewa, które trzeba okopać i nawozić. Bogu przecież chodzi o owoce, nie zaś o karczowanie i wycinanie.

www.radiopielgrzym.pl

Przeczytane na blogu...

Timothy Keller

„Chata” – moje wrażenia

W okresie świąt przeczytałem dobrą (i druzgocącą) recenzję „Chaty” Williama P. Younga w najnowszym wydaniu Books and Culture: A Christian Review.

Przypomniała mi ona, że jestem chyba ostatnią osobą na ziemi, która nie przeczytała tej książki. A więc postanowiłem ją przeczytać. Czemu piszę o tym na blogu?

Książka ta sprzedała się w 7,2 miliona egzemplarzy w ciągu dwóch lat od swojej premiery w czerwcu 2009. Biorąc pod uwagę tę liczbę, musiała wywrzeć jakiś wpływ na powszechne wyobrażenia na temat religii. A więc zasługuje na odpowiedź. To nie będzie recenzja „Chaty”, ale parę moich spostrzeżeń.

W sercu książki tkwi szlachetna pobudka – aby w formie opowieści pomóc współczesnym ludziom zrozumieć czemu Bóg dopuszcza cierpienie. Argumenty jakich używa Young w różnych częściach książki są następujące. Po pierwsze, zło i cierpienie na tym świecie są rezultatem naszego nadużycia wolnej woli. Po drugie, Bóg nie zapobiega złu aby osiągnąć wspaniałe, większe dobro, którego ludzie nie są w stanie póki co zrozumieć. Po trzecie, kiedy gniewamy się na Boga z powodu jakiejś tragedii, stawiamy sami siebie na miejscu „sędziego świata i Boga”, a nie mamy odpowiednich kwalifikacji do tego zadania. Po czwarte, potrzebujemy „wiecznej perspektywy” aby zobaczyć wszystkich Bożych ludzi cieszących się jego obecnością na wieki (bohater opowieści ma wizję swojej zmarłej córki która żyje w radości obecności Chrystusa, co leczy jego smutek). To wszystko to raczej

standardowa, ortodoksyjna teologia (choć nieco ciężkawa w kwestii obrony wolnej woli). Łatwo dociera do czytelnika ze względu na formę fabularną. Słyszałem wiele świadectw wierzących i niewierzących, którzy twierdzili, że ta książka odpowiedziała na ich największe obiekcje wobec wiary w Boga.

Ale, w wielu różnych miejscach książki, opowieść Younga podważa szereg tradycyjnych chrześcijańskich doktryn. Wiele osób zaangażowało się w dyskusję na temat teologicznych poglądów Younga i ja również mam w tej kwestii pewne mocne obawy. Ale oto, w czym tkwi mój główny problem z tą powieścią: Ktokolwiek, kto jest pod mocnym wpływem pełnego fantazji świata „Chaty”, będzie całkowicie nieprzygotowany na zdecydowanie bardziej wielowymiarowego i złożonego Boga, jakiego tak naprawdę spotka kiedy zacznie czytać Biblię. W księgach prorockich czytelnik zetknie się z Bogiem, który ciągle potępia i przyręka sąd na swoich wrogach, podczas gdy Osoby Trójcy z „Chaty” wielokrotnie zaprzeczają że grzech stanowi dla nich obrazę. Czytelnik Psalmu 119 jest wypełniony rozkoszą Bożych ustaw i praw, podczas gdy Bóg „Chaty” podkreśla, że nie daje ludziom żadnych zasad ani nawet nie ma wobec nich żadnych oczekiwań. Czytelnik historii Abrahama, Jakuba, Mojżesza i Izajasza dostrzeże, że świętość Boga sprawia, że jego bezpośrednia obecność jest dla nas niebezpieczna lub nawet śmiertelna. Niektórzy (jak Young) mogą sprzeciwiać się temu, twierdząc, że z powodu tego co uczynił Jezus, Bóg jest teraz jedynie Bogiem miłości, a całe to gadanie o świętości, gniewie i prawie jest już zbędne. Ale kiedy Jan, jeden z najbliższych przyjaciół Jezusa, wiele lat po ukrzyżowaniu widzi Chrystusa w jego własnej osobie na wyspie Patmos, padł „do nóg Jego jakby umarły” (Obj. 1,17). Chata skutecznie dekonstruuje świętość i transcendencję Boga. Po prostu jej nie ma. Na jej miejscu jest bezwarunkowa miłość, kropka. Bóg Chaty nie ma w sobie ani trochę harmonii i złożoności Boga z Biblii. A połowa Boga nie jest Bogiem wcale!

Jest inny współczesny tekst który starał się ukazać charakter Boga poprzez alegoryczną opowieść. Również starał się ucieleśnić Bożą doktrynę w sposób pełen fantazji, który przekazywał serce biblijnego przekazu. W tej opowieści obecna była osoba na wzór Chrystusa – Aslan. Jednak w odróżnieniu od autora „Chaty”, C.S. Lewis zawsze starał się usilnie aby zachować biblijne napięcie pomiędzy jego boską miłością, a wszechogarniającą świętością i chwałą. We wprowadzeniu do swojej książki „Problem cierpienia” Lewis cytuje przykład z książki dla dzieci „O czym szumią wierzby”, gdzie dwóch bohaterów, Szczur i Kret, zbliża się do bóstwa.

„- Boisz się? – wymamrotał Szczur, jego oczy błyszczały z niewysłowioną miłością.

- Bać się? Jego? Och, nigdy, przenigdy. A jednak, jednak, Krecie, tak, boję się.”

Lewis starał się uchwycić to w wielu miejscach „Opowieści z Narnii”. Jednym z najbardziej pamiętnych jest opis Aslana.: „Bezpieczny?... Kto mówi o bezpieczeństwie? Oczywiście, że On nie jest bezpieczny. On jest dobry. On jest Królem, mówię ci.”

Tak jest lepiej.

Timothy Keller jest pastorem Redeemer Presbyterian Church w Nowym Jorku

Módl się o swojego
pastora... kilka minut dziennie
CODZIENNIE!



P prywatne życie
rodzina * zdrowie

A administrowanie
duszpasterstwo * przywództwo

S studium Słowa
kazanie * wzrost * mądrość

T trudności i problemy
o siłę i moc w zmaganiach

O opiekę pasterską
zbór * ludzie spoza Kościoła

R rozwój duchowy
mądrość * siła * plany * wizja



Nasze blogi

– *wybrane z lutego*

Dzisiaj w świetle Biblii

<http://dzisiajwswietlebiblii.blogspot.com>

2 lutego, 2017

Upewniam się! 5.

5. Prawdziwy, napełniony Duchem Świętym chrześcijanin wydaje owoc Ducha, co między innymi oznacza opanowanie naturalnych emocji i pragnień. **Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego** [Rz 8,9]. Bez Ducha Świętego

człowiek jest co najwyżej osobą religijną, uczestniczącą w obrzędach, **które są pozornie mądre, ale nie mają żadnej wartości, gdy chodzi o opanowanie zmysłów** [Kol 2,23]. **Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość.** [...] **A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami** [Ga 5,22-24]. Napelniony Duchem Świętym chrześcijanin nie wybucha gniewem i innymi złymi emocjami. Nie obraża się i nie popada w rozpacz. Nie chodzi na postronku naturalnych pragnień. Potrafi się powstrzymać. Nie traci głowy. Nie sprzedaje radości zbawienia za chwilę ulotnej przyjemności dla swoich zmysłów. Bez pomocy Ducha Świętego nawet najszczerze zamiary uświęcania życia kończą się fiaskiem, ale **jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie** [Rz 8,13].

Upewniasz się, że tak właśnie wygląda twoje chrześcijaństwo? Trwasz w społeczności Ducha Świętego, co czyni cię mocnym w twoich postanowieniach? Kuszony widokiem, zapachem lub słowem, potrafisz odmówić, odwrócić głowę i czynić to, co miłe w oczach Pana? Skrzywdzony nie odgrażasz się i opanowujesz chęć zemsty? Wspaniale! W takim razie jesteś podobny do Jezusa, który **gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi** [1Pt 2,23]. Naśladując Pana sprawiasz Mu radość i wydajesz przed światem dobre świadectwo wiary.

Lecz co, jeśli nie panujesz nad swoim emocjami? Co, jeśli wciąż wybuchasz gniewem, obrażasz się, kłócisz a podenerwowany używasz brzydkich słów? Co, jeżeli naturalne zachcianki i pożądliwości ciała biorą w twoim życiu górę i rządzą tobą całymi dniami? Co, jeżeli nie potrafisz zachować umiaru w jedzeniu i piciu i stajesz się niewolnikiem słodczy, piwa lub mięsa, **czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje** [2Pt 2,19].

Przede wszystkim, nie rób dłużej dobrej miny do złej gry. Przestań odgrywać rolę dobrego chrześcijanina i postanów, że wreszcie się nim naprawdę staniesz! Sama przynależność do pierwszego zboru w Jerozolimie nie uratowała Ananiasza i Safiry, gdy dali się opanować kłamstwu i w takim stanie serca próbowali odgrywać rolę wielkich darczyńców. Upadnij na kolana i przyznaj się przed Panem do swojej obłudy. Proś Boga o duchowe odrodzenie i napelnienie Duchem Świętym. Powściągliwość języka, opanowanie naturalnych zmysłów i odruchów, stawienie czoła pokusom, sprzeciwienie się zachciankom i cielesnym pożądliwościom, to - owszem- poważne wyzwanie dla człowieka wciąż jeszcze żyjącego w ciele, ale z pomocą Ducha Świętego jak najbardziej możliwe i konieczne w życiu chrześcijanina.

Poddaję samego siebie próbie. Czy trwam w wierze? Doświadczam siebie: Czy dostrzegam u siebie to, że **Jezus Chrystus jest we mnie?** [2Ko 13,5]. Upewniam się, że naturalne emocje i pragnienia nade mną nie panują. Jezus Chrystus jest moim Panem.

03 lutego, 2017

Upewniam się! 6.

6. Poglądy i obyczaje prawdziwego chrześcijanina są zgodne z duchem Biblii i mają równoległe oparcie w Ewangelii, Dziejach Apostolskich i Listach Apostolskich. Jeżeli jakieś stwierdzenia lub praktyki znajdują uzasadnienie tylko w jednym z tych źródeł, wówczas nie powinniśmy nadawać im rangi doktrynalnej. Weźmy na przykład pogląd, że Jezus jest Bogiem. Otóż zarówno w Ewangelii, w Dziejach Apostolskich, jak i w Listach Apostolskich ta nauka się pojawia. Wobec tego wiara, że Jezus jest Bogiem jest dobrze umocowana w nauce apostolskiej i powinniśmy ją całkowicie podzielać. Ale już na przykład praktyka fizycznego umywania nóg braciom pojawia się jedynie w Ewangelii. Nie czytamy o tym w Dziejach lub w Listach Apostolskich. Wobec powyższego tego rodzaju praktyce - chociaż jest stosowana przez niektórych pobożnych ludzi - nie możemy nadawać rangi obowiązującej wszystkich chrześcijan.

Czytając i rozważając Pismo Święte trzeba nam koniecznie się upewniać, jakie jest pochodzenie proponowanych nam przekonań i obyczajów. Trzeba, podobnie jak wierzący z Berei, sprawdzać, czy ktoś nie wyprowadza nas w pole. **Przyjęli oni Słowo z całą otwartością i codziennie badali Pisma, sprawdzając, czy rzeczywiście tak się rzeczy mają** [Dz 17,11]. Obserwujemy, że wielu wierzących kieruje się pragmatyką życia bardziej, aniżeli Słowem Bożym. Na przykład, spodobał się im pomysł, żeby powoływać kobiety na pastorów, nauczycieli i przywódców w Kościele? Więc zaczynają tak robić, nie pytając Biblii o zdanie. Zorientowali się, że zastosowanie świeckich socjotechnik przyciąga tłumy? Więc rosną liczebnie, nie przejmując się coraz mniej ewangelicznym charakterem stosowanych przez siebie sposobów. Nieważne czy to, co zbór robi lub zamierza zrobić, jest umocowane w Ewangelii, Dziejach Apostolskich i Listach Apostolskich. Najważniejsze, że to działa! Nieważne, że Biblia mówi: **Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie** [2J 1,9-10]. Oni obrali sobie kurs na jedność i z każdym - choćby nie wiem co głosił i praktykował - zasiadają do stołu, aby tylko pochwalić się swoim sukcesem. A jak jest z tobą?

Upewniasz się, że twoje poglądy i obyczaje mają biblijne oparcie? Bardzo dobrze! Śmiało więc możesz się poddać testowi na zgodność z nauką apostolską. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany [2Tm 3,16-17]. Sprawdzając pochodzenie swych przekonań i praktyk, doznajesz radości, że tak samo jak ty, myśleli też i postępowali pierwsi chrześcijanie. Odkrywasz, że podobnie jak tobie, tak im również zależało przede wszystkim na tym, żeby zyskać upodobanie w oczach Pana Jezusa. Trwaj w tej postawie! Żyj w bojaźni Bożej! Za wszelką cenę trzymaj się Biblii, nawet jeżeli ktoś z tego powodu przypnie ci łatkę zacofanego konserwatysty.

A co, jeśli odkrywasz, że część twoich poglądów i praktyk nie ma oparcia w Słowie Bożym? Co, gdy zaangażowałeś się we wspólnotę, której działalność rozmija się z nauką apostolską? Przede wszystkim, nie daj się już dłużej łudzić tym, że

najważniejsza jest miłość i zgodne czynienie dobra, przy czym doktrynę i poglądy każdy może zachować dla siebie. Zauważ, że Nowy Testament stawia tę sprawę wręcz na ostrzu noża. **Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!** [Ga 1,8-9]. Widzisz, że nauka jest bardzo ważna i jej rozeznanie ma warunkować współpracę chrześcijan.

Czytaj uważnie Biblię. Odkrywając w swoim życiu chrześcijańskim niebiblijne poglądy i praktyki czym prędzej zerwij z nimi. Przecież na drodze zbawienia nie chodzi o to, aby podobać się ludziom. Najważniejsze, żeby zyskać upodobanie w oczach Bożych. **Dlatego, bracia, tym bardziej dłońcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekiściego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa** [2Pt 1,10-11].

04 lutego, 2017

Upewniam się! 7.

7. Prawdziwy chrześcijanin trwa we wspólnocie z innymi naśladowcami Jezusa Chrystusa. Pierwsi chrześcijanie z pewnością odczuwali silną potrzebę spotkania i trzymania się razem. **Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie. Każda osoba była przejęta lękiem przed panem, ponieważ za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. A wszyscy wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali przy tym posiadłości oraz mienie i uzyskane w ten sposób środki dzielili między sobą, zgodnie z tym, jaką kto miał potrzebę. Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca** [Dz 2,42-46]. Społeczność świętych nie ograniczała się do obecności na nabożeństwie raz w tygodniu, ani też do spotkań domowych. Zgromadzali się wszyscy razem, lecz mieli także społeczności domowe. Połączyła ich wiara w Jezusa Chrystusa i wynikająca z tej wiary miłość wzajemna. Nie potrafili i nie chcieli żyć w odosobnieniu.

Tak jest i dzisiaj. Kto miłuje Pana, miłuje również Jego naśladowców - a co za tym idzie - ma silną potrzebę spotkania się z nimi. **Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Chrystusem, narodził się z Boga. A każdy, kto kocha Ojca, kocha również Jego dziecko. Naszą miłość do dzieci Bożych poznajemy po tym, że kochamy Boga i spełniamy Jego przykazania** [1J 5,1-2]. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, **ponieważ kochamy braci** [1J 3,14]. Mając w sercach wzajemną miłość chrześcijanie mocno garną się do siebie. Lubią razem przebywać, poznawać i uwielbiać Boga, uczyć się, pracować, odpoczywać i pomagać sobie wzajemnie. Nie zawsze jednakowo jest to możliwe, ale takie zapotrzebowanie noszą w sercach. Gdy tylko otwiera się im możliwość spędzenia z braćmi i siostrami chociażby jednej

godziny, natychmiast z takiej okazji korzystają. Nie izolują się i nie dają się zamknąć w ciasnym kręgu kilkusobowej grupy.

A jak jest z tobą? Upewniasz się, że masz w sercu taką miłość do świętych? Ciągnie cię do zboru? Chciałbyś częściej widywać się z braćmi i siostrami? Radujesz się na myśl, że zbliża się pora nabożeństwa? Odczuwasz w kontaktach z wierzącymi potrzebę czegoś więcej, niż tylko niedzielnego zgromadzenia? Pragniesz gościć ich u siebie w domu i wsłuchać się w bicie ich serca? Obchodzi cię to, co przeżywają? Bardzo dobrze. Oznacza to, że jesteś prawdziwym uczniem Jezusa. **Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli jedni drugich darzyć będziecie miłością** [Jn 13,35]. To dlatego, gdy ktoś ze zboru zawiera związek małżeński lub przeżywa jakiś życiowy sukces, chcesz mieć udział w jego radości. **Radujcie się z radosnymi, płaczcie z płaczącymi** [Rz 12,15]. To dlatego razem z braćmi i siostrami uczestniczysz w pogrzebie ich bliskich i starasz się być blisko nich w ich chorobie. Po prostu, jesteś chrześcijaninem. Miłujesz braci.

A co, jeśli męczy cię społeczność z wierzącymi? Co, jeśli z trudem przetrzymujesz dwie godziny niedzielnego zgromadzenia i czym prędzej czmychasz, nie czekając nawet na jego zakończenie? Co, jeżeli nie przychodzi ci do głowy, aby zaprosić wierzących do swojego mieszkania, a jeśli tak, to tylko po to, żeby założyć „kościół domowy” i w ogóle przestać chodzić na nabożeństwa? Co, jeśli nie obchodzą cię ich urodziny, rocznice i życiowe sukcesy? Jeżeli tak jest, jeżeli osobiście nie znasz połowy braci i siostr w zborze, i nie odczuwasz potrzeby bliższej z nimi społeczności, to znaczy, że nie ma w tobie miłości Chrystusowej. Potrzebujesz odrodzenia serca! Wiedz, że ludzie ze zboru cię kochają. **Nasze serca są szeroko otwarte. To nie u nas jest wam ciasno. Ciasno jest w waszych wnętrzach. W imię wzajemności - jak do dzieci mówię - otwórzcie się i wy szeroko** [2Ko 6,12-13]. Padnij na kolana i proś Boga, aby wypełnił cię Jego miłością do chrześcijan. Zaczynj może od drobnych gestów. Zostań po nabożeństwie dłużej. Okaż komuś bliższe zainteresowanie, dowiadując się, co aktualnie przeżywa. Zaangażuj się w działalność zboru, co z pewnością pogłębi twoje relacje z innymi. **Nie opuszczajmy przy tym wspólnych spotkań, co jest u niektórych w zwyczaju...** [Hbr 10,25].

Jedno jest pewne. Odnowiona miłość wskaże ci drogę do bliższych relacji z ludźmi wierzącymi i będziesz miał z tego wiele radości.

07 lutego, 2017

Upewniłem się!

Osiem najnowszych wpisów na blogu „Dzisiaj w świetle Biblii” poświęciłem wielkiej potrzebie sprawdzenia samego siebie w myśl apostoelskiego wezwania: **Poddawajcie samych siebie próbie: Czy trwacie w wierze? Doświadczajcie siebie: Czy dostrzegacie u siebie to, że Jezus Chrystus jest w was?** [2Ko 13,5]. Poruszyłem w tych rozważaniach zagadnienia, które jako pierwsze przyszły mi na myśl, gdy rozpocząłem upewnianie się na drodze wiary. Oczywiście, że jeszcze i w innych kwestiach należałoby postawić sobie niewygodne pytania. Mogę i będę to miał na uwagę, skoro jednak tym razem chciałem, żeby przynajmniej niektórzy moi

Czytelnicy zechcieli przejść ze mną ten proces, ograniczyłem go do siedmiu punktów. Jak się po tych badaniach czuję?

Przyglądając się w lustrze Słowa Bożego odkryłem w sobie sporo braków. Nawet w tak podstawowych sprawach, jak regularna lektura Biblii i modlitwa, nie mam się czym chwalić. Zwłaszcza w ostatnich latach zasmucałem Boga zbytnią gonitwą i naturalnym dla mnie, 'zadaniowym' podejściem do życia. Moje modlitwy zbyt często miały charakter odprawy technicznej, zamiast spokojnej rozmowy z umiłowanym Zbawicielem i Panem. Mam sobie wiele do zarzucenia w sferze panowania nad emocjami, za co - poza Ojcem - przepraszam też moich najbliższych oraz drogich braci, pracujących przy budowie sali nabożeństw. Wciąż nie mam też dostatecznego wstrętu do grzechu, bo Słowo Boże zapowiada, że **kto zatyka ucho, aby nie słyszeć o krwi przelewie, kto zamyka oczy, aby nie patrzeć na zło, ten będzie mieszkał na wysokościach** [Iz 33,15-16], a mnie jeszcze zdarza się z przyjemnością oglądać film akcji, w którym dzieje się wiele złego. Nie zawsze też wygrywam z niepotrzebnym sięganiem po następny kotlet lub kawałek ciasta. Mógłbym wymieniać jeszcze inne ułomności, ale póki co, wystarczy.

Dokonując podsumowania mojego upewniania się na drodze wiary, nie czuję się jednak przybity wnioskami wyciągniętymi z tej autoanalizy. Żaden czar nie przysł, bo go wcześniej wcale nie było. Otrzymałem za to silny bodziec do uświęcania mojego życia, bo chociaż od lat mam z tyłu głowy wezwanie apostoelskie, by **dążyć do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana** [Hbr 12,14], to charakteru Jezusa we mnie wciąż zbyt mało. Dlatego biorę się w garść i za świętym Pawłem powtarzam: **Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie** [Flp 3,12-14]. Jestem przy tym absolutnie pewny, że Pan Jezus nie jest mną rozczarowany. Przecież w chwili, gdy ze mną zaczynał, dobrze wiedział, jak trudnym jestem materiałem do obróbki. I mimo to mnie powołał?! Alleluja!

Pan Jezus przez wiarę mieszka w moim sercu. Biorę się więc za siebie i pewny Jego miłości - upewniony, co do aktualnego stanu mojej wiary - dalej podążam drogą naśladowania Pana. A ty?

18 lutego, 2017

Przywrócić posłudze zachwyt Bogiem

Dzisiejsza lektura Biblii odnawia we mnie pragnienie przywrócenia w zborze zachwytu Bogiem. Gdy bowiem w społeczności ludu Bożego objawia się chwała Boża, wówczas zbór dostaje się pod silny wpływ obecności Pana i na różne sposoby zaczyna wyrażać swój zachwyt. Tak właśnie stało się po wyświęceniu Aarona i jego synów do służby kapłańskiej. **Po dokonaniu tego wszystkiego Mojżesz z Aaronem weszli do namiotu spotkania. Kiedy stamtąd wyszli i błogosławili lud, całemu ludowi ukazała się chwała PANA. Wyszedł bowiem ogień sprzed PANA i strawił**

na ołtarzu ofiarę całopalną z jej tłuszczem. Gdy ludzie to zobaczyli, zakrzyknęli radośnie i upadli na twarz [3Mo 9,23-24].

Najwidoczniej Lud Boży przeżył wielkie uniesienie duchowe. Dosłownie zakrzyknęli z zachwytu - czytamy. Nie potrzebowali żadnych dodatkowych bodźców. Wystarczyła im obecność Boża. Właśnie o czymś takim marzę i do tego dążę. Pragnę, by w trakcie naszej posługi w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE ukazywała się chwała PANA, by Duch Święty objawiał Jezusa, byśmy w zgromadzeniu wręcz odczuwali realną obecność Bożą. Wówczas nie będzie już potrzeby zachęcania ludzi do modlitwy, do wspólnego śpiewania lub uważnego słuchania Słowa Bożego. Skończą się nasze wysiłki tworzenia atmosfery duchowej za pomocą muzyki, światła lub innych jeszcze środków oddziaływania. Nikt, znajdując się pod silnym wrażeniem obecności żywego Boga pośród nas, nie będzie mógł pozostać obojętny. Nikt nie będzie przysypiać ani myśleć o niebieskich migdałach. Nikt też nie powie, że mieliśmy (czytaj: zrobiliśmy) „mega uwielbianie”. Serca tak drżeć będą od obecności Pana, że padniemy na twarz.

Jak przywrócić naszej posłudze zachwyt Bogiem? Co wcześniej powinniśmy zrobić, abyśmy w niedzielę zakrzyknęli z zachwytu? Pomyślmy o tym, proszę.

24 lutego, 2017

Tutaj nie ujrzały światła, ale...

Przeżyłem dziś niecodzienne chwile. Towarzyszyłem zaprzyjaźnionemu małżeństwu w pogrzebie ich synka, który urodził się martwy. Opis całej scenerii można by zawrzeć w kilku słowach: Mama i Tata. Biała trumienka. Krzyż. Tabliczka z jedną tylko datą. Słowo Boże i modlitwa. I to wszystko? Nie. To jedynie pojedyncze klatki zarejestrowanego przez mózg filmu.

Nawet nie próbuję opisywać tego, co kryło się w smutnych oczach Mamy. Nie będę snuł domysłów, co sobie myślał milczący Tata. Nie jestem w stanie pozbierać nawet własnych myśli, ani wyrazić empatii schowanej za słowami prozaicznej rozmowy o tym i o tamtym. Brak mi słów. Może - po prostu - wystarczy, że byłem tam z Nimi?

Teraz, gdy siedzę już w moim gabinecie, ciśnie mi się do głowy tylko jeden fragment z Biblii. Słowa z Księgi Hioba, w bólu żałującego, że się urodził żywy. **Albo dlaczego nie zostałem pogrzebany niczym płód poroniony, niczym niemowlęta, które nie cieszyły się światłem dnia? Byłbym tam, gdzie bezbożni zaprzestają swoich szaleństw, gdzie odpoczywają zmęczeni, bez sił, gdzie więźniowie leżą obok siebie, nie dochodzi do nich strażniczy krzyk, gdzie mali i wielcy są już razem - i niewolnik już wolny od pana [Jb 3,16-19].** Kapitałne objawienie: Wprawdzie rodzice są zasmuceni, ale akurat to ich dziecko Wszchemogący na dobre i na zawsze zachował od złego!

W świetle Biblii sporo rzeczy wygląda inaczej, aniżeli zazwyczaj się je postrzega. Jedno jest oczywiste. Synka moich Przyjaciół nie dotknie żadna przykrość, jakich tu wiele. Pan Jezus od razu zabrał go do Siebie, **do takich bowiem należy Królestwo Boże [Mk 10,14].** Taką mamy pewność.

Niemowlętom, które nie cieszyły się tutaj światłem dnia, nie grożą też ciemności tujejszej nocy. Cieszą się światłością o wiele lepszą, a nocy tam nie ma! Oświeśla je chwała Boga.

28 lutego, 2017

Kobiety w zborze mogą...

Równy rok temu w tekście zatytułowanym „Zabójcza nowoczesność” pisałem o potrzebie rozwagi Starszych Zboru w pozwalaniu młodzieży na samowolę w praktykowaniu wiary i posługi. Kościół ma być ostoją dla skołatanych dusz, a nie silić się na awangardę i małpować świeckie socjotechniki. Bóg ustanowił w Kościele taki porządek, że młodsi mają uczyć się od starszych, jak służyć Bogu i jak postępować w Domu Bożym, a nie odwrotnie. Poniekąd wracam dziś do sprawy, chociaż odzywam się w innej kwestii.

Nauka Chrystusowa, przekazana nam przez Jego apostołów, w roli przywódców i nauczycieli Słowa Bożego w zborze Pańskim widzi mężczyzn. Dość ściśle określa przy tym ich kwalifikacje, co powinno dawać nam do myślenia, że jest to posługa nader odpowiedzialna. Kobiętom nauka apostolska przypisuje szereg innych zadań w Kościele, jednocześnie przestrzegając przed samowolnym odchodzeniem od tego porządku rzeczy. Z wieloletnich obserwacji i skromnych, osobistych doświadczeń wiem, że warto trzymać się Słowa Bożego.

Z powyższego powodu proszę Braci i Siostry, nie traktujmy nauki apostolskiej Nowego Przymierza, jak ciasnego gorsetu, w którym z naszymi pomysłami na nowoczesny Kościół coraz trudniej nam się zmieścić. Raczej z radością niewzruszenie trzymajmy się nauki Chrystusowej, gdyż Jezus **Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki** [Hbr 13,8]. Jeżeli nawet tu i ówdzie „idzie nowe” - to sobie przejdzie i pójdzie, a my wiernie pozostaniemy na swoim miejscu, posłuszni naszemu Zbawicielowi i Panu. Bracia, nie bójmy się powstrzymywać kobiety przed wchodzeniem za kazalnicę, a już na pewno ich do tego - nie daj Boże - nie zachęcamy. Siostry, miejcie bojaźń Bożą i nie bierzcie się za służbę, która przynależy do mężczyzn, choćby nie wiem jak was do niej ciągnęło. Jako kobiety możecie braciom bardzo pomagać w służbie, ale - uwaga! - możecie też - niechcący - stać się narzędziem złego...

Stanowisko, że przywództwo i nauczanie w Kościele jest zarezerwowane dla mężczyzn, coraz bardziej jest podważane, a nawet obśmiewane. Czy jest to jednak dziwne, że w tym świecie tak ocenia się normy nakreślone przez Słowo Boże? Przykro natomiast, że zaczynają się do tego posuwać również sami - odpowiedzialni za zbory - bracia. Nasza (naj)nowsza interpretacja Pisma Świętego nie zmienia jego pierwotnego sensu i nie odwołuje przykazań Pańskich. Uważajmy!

Jedno wiem na pewno: Kto zapędza się za daleko i nie trzyma się nauki Chrystusowej, ten na własne życzenie sprowadza do zboru niepokój i duchowe niepowodzenie. To tylko kwestia czasu.

Marian Biernacki

Coś świdruje w duszy...

<http://swidrowanie.blogspot.com>

20 lutego 2017

To się dopiero dzieło!

Kiedy po raz pierwszy czytałem 10. rozdział Dziejów Apostolskich musiałem kilkakrotnie wracać do początku historii i sprawdzać, czy dobrze przeczytałem, czy czegoś nie przeoczyłem, nie zlekceważyłem.

To niesamowita historia, zadziwiająca mnie za każdym razem. Zaczyna się od momentu gdy anioł objawił się Korneliuszowi i nakazał mu sprowadzenie Piotra z Joppy. Anioł znika bez słowa dodatkowych instrukcji ale Korneliusz wypełnia pilnie jego rozkaz. Teraz nagle przenosimy się do Joppy, do domu, w którym przebywa Piotr. Towarzyszymy mu w wizji, której doświadczył, możemy wręcz utożsamiać się z jego zakłopotaniem i zdezorientowaniem co do znaczenia objawienia. Ale oto posłańcy Korneliusza właśnie odnajdują Piotra a do niego przemawia Duch Święty, nakazując pójść z nimi. Zagadek coraz więcej, ani jednego wyjaśnienia, ani jednej wskazówki co do sensu wydarzeń, które nabierają tempa.

Proponuję – spróbujmy przeczytać tę opowieść jak sensacyjne opowiadanie. Czy zagadka wyjaśni się już następnego dnia, kiedy po całodziejnej podróży w upale i kurzu Piotr wraz z kompanami dotrze do domu Korneliusza? Co się stanie? Może Piotr zdradzi to po drodze, przecież na pewno już wie...

Ale okazuje się, że Piotr nie wiedział, podobnie jak Korneliusz ani nikt inny. I to jest dopiero sensacja! Wszystko przyspiesza jeszcze bardziej w momencie zmierzania do finału jak w rasowej powieści sensacyjnej. Piotr i Korneliusz spotykają się.

Zapytuję więc, w jakiej sprawie posłaliście po mnie? – mówi Piotr (10:29).

Korneliusz opowiada o swoim spotkaniu z aniołem i kończy: **Dlatego natychmiast posłałem po ciebie, a ty wspaniale postąpiłeś, że przyszedłeś. Teraz my wszyscy zebraliśmy się przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co zostało ci zlecone przez Pana.** (10:34) Zaraz, zaraz, czy ktoś wie o co tutaj chodzi i czy jest choć jedna osoba, która wie po co się w ogóle tutaj pojawiła?? Jakoś na to nie wygląda...

I nagle: Piotr otworzył zatem usta i przemówił: **Naprawdę, zaczynam rozumieć...** Hurra! Piotr oczywiście zaczął rozumieć, że Ewangelia ma być skierowana nie tylko do Żydów ale i do pogan, zrozumiał w jednej chwili misterny plan Ducha Świętego, który nie tylko doprowadził do tego niezwykle spotkania, ale zrozumiał także całkowicie sens wizji, jakiej doznał w Jopie. Celem spotkania było oczywiście głoszenie Ewangelii, w tym przypadku poganom i ochrzczenie ich Duchem Świętym, wydarzenie niezwykle, precedensowe.

Uff... Ale czy wszystko to musiało być tak skomplikowane? No dobrze - a czy tak skomplikowany musiał być cały Boży plan zbawienia, narodziny Jezusa w Betlejem, trzyletnia niełatwa służba w Galilei i okolicach, zdrada i haniebna śmierć na krzyżu? Czy tak skomplikowane musiały być dzieje nawrócenia tak wielu z nas? Czy

wreszcie tak skomplikowane i niezrozumiałe w większości aż do finału musiały być różnorodne wydarzenia w życiu tak wielu Bożych dzieci, w naszych osobistych życiorysach? Ja sam tyle razy zadziwiałem się tym czego Bóg dokonywał w moim życiu i wciąż zadziwiam tym co dokonuje i obietnicami tego co jeszcze dokona.

Finał był (jest, będzie) tak wspaniały i imponujący. **Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan. Lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze.** (Księga Izajasza 55:8)

Dzisiaj namawiam do smakowania tych ekscytujących Bożych scenariuszy, oglądania z każdej strony tych kunsztownych Bożych dzieł trwających w czasie i przestrzeni, do radowania się nimi i chwaleń Stwórcy. To się dopiero działo, to się dopiero będzie działo!

21 lutego 2017

Zachwycenie

Coraz częściej myślę, że trudno nie zachwycać się Słowem Bożym. Ale tak naprawdę zachwycamy się (nie mówię oczywiście o tych, którzy nie zostali pociągnięci przez Pana i nie uwierzyli) przecież nie Słowem a samym Bogiem, który w Nim się objawia. Zachwycić się Bogiem... - czy dla wierzącego człowieka, napełnionego Duchem Świętym jest w ogóle inna opcja?

To chyba ważne pytanie. Jeżeli nie zachwycamy się Nim teraz to czego w ogóle oczekujemy w przyszłości? Jeżeli nie widzimy Bożej cudowności na co dzień tutaj to jak chcemy z Nią obcować na co dzień TAM?

Jest w Biblii taki wspaniały zwrot – popaść zachwycenie. W zachwycenie popadał Samuel, siepacze Saula (!), których opanował Duch i nie mogli wykonać zbrodniczych rozkazów, Dawid a w Nowym Testamencie Piotr, Paweł, Jan. Apostołowie relacjonowali to wprost: **popadłem w zachwycenie**. Ale niemal każdy przekład Biblii oddaje to inaczej: **doznałem zachwycenia, ogarnął mnie Duch, pojawiłem się w Duchu, znalazłem się w Duchu, znalazłem się w zachwyceniu Ducha, zstąpił na mnie Duch Pana, opanował mnie Duch Pana, tknął mnie Duch Wiekuistego**. Warto to porównywać, bo wtedy dobrze widać związek tego zachwycenia z Duchem Świętym. W obecności Bożej, w obecności Ducha Świętego nie można wszak pozostać bez zachwyty.

Ale jeżeli tak to co z nami, ludźmi określającymi siebie jako chrześcijan, ochrzczonych Duchem Świętym? Jeżeli naprawdę zamieszkuje w nas Duch to czy możemy żyć w stanie... dalekim od zachwyty, zachwycenia Panem? Jak to jest z tą Bożą obecnością w nas, kiedy zamiast zachwycać się Nim i cudem Jego obecności marudzimy, narzekamy, zwieszamy nosy na kwintę (no, żeby tylko). Może czas sprawdzić jak to jest z moim zachwyceniem? Czy łatwiej popadam w zachwycenie czy w rozpacz? I co z tego wynika...

23 lutego 2017

Lekcja Abrahama

Autor listu do Hebrajczyków poświęca Abrahamowi aż pięć wersetów w długiej liście bohaterów wiary i o czymś to świadczy. Człowiek, który o Bogu wiedział tylko tyle ile przekazali mu jego przodkowie, w których żywe było świadectwo pradiada Noego, usłyszawszy głos Pana nie pomylił go z żadnym innym. **Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie.** [List do Hebrajczyków 11:8] Siedemdziesięciopięcioletni starzec został wezwany by porzucić swoich krewnych i dom swego ojca (cóż to oznaczało w tamtej kulturze!) i udać się w niewiadomym kierunku. Cóż mógł wiedzieć o Jedynym Bogu?! A jednak okazał Mu absolutne posłuszeństwo.

Abraham stawstydza mnie, posiadającego nieograniczony dostęp do dziesiątek przekładów Słowa Bożego, słuchającego przynajmniej dwa razy w tygodniu budujących i napominających kazań, znającego tak wiele świadectw działania żywego Boga w mężach i niewiastach Bożych wszystkich czasów, w moich braciach i siostrach, ba – dysponującego tyloma świadectwami cudownego Bożego objawiania się we własnym życiu! I co? I prawie nic, a najczęściej po prostu nic!

Zadaję sobie czasami pytanie kim byłbym w czasach Abrahama. Wolę nie myśleć jakbym się zachował gdyby to do mnie wtedy przemówił Bóg, o którym nic nie wiedziałem i niewiele słyszałem. Najprawdopodobniej bym ten głos zignorował, zwłaszcza gdyby żądał ode mnie tyle co od Abrahama.

A czego dzisiaj żąda ode mnie Bóg? W zasadzie Jego wezwanie nie zmieniło się. Ja także mam zostawić świat, w którym żyłem do tej pory, to także często moich krewnych według ciała. I także mam udać się w kierunku, który wskaże mi Bóg. Ale różnica jest jednak ogromna – ten kierunek nie jest nieznany. Bóg dał mi Swoje Słowo i Swojego Syna żebym bardzo precyzyjnie mógł obrać azymut wędrówki i dobrze wiedział gdzie się udaję i po co.

Różnica pomiędzy punktem wyjścia Abrahama (wówczas jeszcze Abrama) a nami, wywołanymi z tego świata (Kościołem) jest zatem tak naprawdę ogromna. Widząc to ponownie dziękuję Panu za łaskę, którą mi okazał. Pytanie jak z tego dobrodziejstwa korzystam. Jak korzystam z lekcji Abrahama.

25 lutego 2017

Dzień wielkiego święta

Wczoraj wręcz powalił mnie werset z Księgi Sofoniasza: **Pan i Bóg twój jest u ciebie, On, Mocarz, co ci ocalenie niesie. On sam cieszy się i raduje tobą, i znów odnawia swą miłość ku tobie. Z powodu ciebie cieszy się i raduje, tak jak ktoś cieszy się w dzień wielkiego święta.** [Księga Sofoniasza 3:17] Jak to w ogóle możliwe, jak po trzykroć Święty, dokonały Bóg może radować się mną, nędznym, grzesznym człowiekiem, zawodzącym Go co chwilę... Jak Bóg może cieszyć się ze mnie? Co tu jest w ogóle do cieszenia się? - po prostu nie rozumiem!

Tak, nie rozumiem – to chyba jedyne słowa, którymi mogę to skomentować. To Słowo niesie w sobie jednak tyle nadziei i radości, że... no po prostu brak słów. Od wczoraj rozmyślałam nad tym. Czy Bóg cieszy się ze mnie dlatego, że jestem taki albo inny, że „bierze w nawias” wszystkie moje grzechy i patrzy na jakieś dobre rzeczy we mnie (!!) - może one Go cieszą? Może cieszy się, że Mu służę, że modłę się albo czytam Jego Słowo?

No przecież nie, wszystko to nic nie warto przecież przed Nim. Więc o co chodzi?

Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem - moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień nie spłoniesz, a płomień nie spali cię. Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem; daję Egipt na okup za ciebie, Etiopię i Sabę zamiast ciebie. Dlatego że jesteś w moich oczach drogi, cenny i Ja cię miluję, więc daję ludzi za ciebie i narody za twoje życie. Nie bój się, bo Ja jestem z tobą. Ze Wschodu przywiodę twoje potomstwo i z Zachodu zgromadzę cię. Do Północy powiem: Wydadź! A do Południa: Nie zatrzymuj! Przyprowadź moich synów z daleka i moje córki z krańców ziemi! Wszystkich, którzy są nazwani moim imieniem i których ku swojej chwale stworzyłem, których ukształtowałem i uczynilem. [Księga Izajasza 43:1-7]

Kto może być cenny w Bożych oczach? Izajasz chyba nam coś rozjaśnia (choć przede wszystkim te słowa odnoszą się do narodu izraelskiego ale dzisiaj możemy je odczytywać także szerzej) – cenny jest ten, kto jest przez Pana wybrany, wykupiony, wywołany z najdalszych krańców ziemi, ten, kto ma prawo nosić Jego imię. Imię Syna. Chrystusowiec, chrześcijanin.

To nie żadne moje cechy ani zasługi powodują zatem, że Bóg się raduje ze mnie. To obraz Chrystusa we mnie, bo przecież On kocha Swego Syna i Nim się raduje.

Zapewnienie z Księgi Sofoniasza nie może być źródłem mojego świetnego samopoczucia (choć niewątpliwie pokrzepia), powinno być raczej zobowiązaniem by obraz Chrystusa we mnie był widoczny dla Boga ale także dla innych.

Jarosław Wierchołowski

Piszesz bloga w internecie – podziel się nim na papierze

Członków naszego zboru, którzy prowadzą własne blogi poświęcone Słowu Bożemu i naśladowaniu Jezusa zapraszamy do współtworzenia rubryki „Nasze blogi”. Chcemy wzbogacać nasz miesięcznik o przemyślenia ludzi, którzy żyją na co dzień z Jezusem i karmią się zdrową nauką.

Zaproszenie do wzajemnego budowania Zboru!

W Zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współudziału w nabożeństwie poprzez prorocтво, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed zborom.



Kronika zborowa

Niemal całą niedzielę **5 lutego 2017** większość członków zboru spędziła w zborze. Po nabożeństwie i agapie po południu mogliśmy obejrzeć wspólnie wartościowy film chrześcijański.



W dniu **26 lutego 2017** gościliśmy w naszym zborze brata **Piotra Olszewskiego**, który wygłosił wykład „**Siedem proroczych znaków Izraela**”, w którym mówił o biblijnych prorocztwach dotyczących Izraela, jakie wypełniły się w naszych czasach. Zaśpiewał też kilka pieśni. Wykład składał się z trzech części, między którymi mieliśmy czas na wspólną kawę i posiłek. Była to bardzo błogosławiona niedziela.





Lista urodzin

marcowa

Piotr Aftanas	— 1.03
Józefa Flaszynska	— 3.03
Nathalia Rakotoson	— 4.03
Anna Gołoburda	— 10.03
Łukasz Szczepaniuk	— 17.03
Marta Kupryjanow	— 21.03
Gabriel Kosętko	— 25.03
Zofia Węgrzecka	— 29.03
Andrzej Plichta	— 31.03

kwietniowa

Bartosz Jabłonecki	— 01.04
Natan Kosętko	— 08.04
Anna Wit	— 08.04
Gizela Madecka	— 12.04
Mariola Robak	— 16.04
Natalia Wenskowska	— 26.04
Rafał Wenskowski	— 28.04
Tymoteusz Wanionek	— 29.04



Nabożeństwa

w CENTRUM

**CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE
ŻYCIE w Gdańsku**

> w niedziele – godz. 10.30

> w środy – godz. 18.30

(wykład Pisma Świętego)

**Nabożeństwa z naszego
zboru w internecie**

www.radiopielgrzym.pl

niedziela – godz. 10.00 i 22.00

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

5 luty 2017	-	716,30 zł
12 luty 2017	-	581,00 zł
19 luty 2017	-	630,50 zł
26 luty 2017	-	1160,65 zł

Pozostałe wpłaty w styczniu

Dziesięciny	15 675,00 zł
Wpłata na Dwór Olszynka	1 600,00 zł
Wpłaty na klub dla dzieci	500,00 zł
Nagłośnienie	950,00 zł
Służba charytatywna	100,00 zł
Bus	40,00 zł

Konto bankowe

Zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA I O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru.

Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Kontakt z księgową Zboru:

Józefa Flaszynska, tel. 58 557 72 02

Komunikaty



Ewangelizacja w internecie

Świat zmienia się w coraz szybszym tempie. Ludzie coraz częściej „przebywają” w internecie, coraz częściej to tam szukają prawdy, pokrzepienia, wsparcia. W 2008 roku projekt, zapoczątkowany we Francji zaczął działać w Polsce. Dzisiaj to ponad 2,5 miliona wizyt rocznie na stronie SzukajacBoga.pl i kilka tysięcy osób, które co roku po kursach odbytych na platformie powierzą życie Jezusowi i trafiają do chrześcijańskich wspólnot. **8 kwietnia 2017** w Centrum Konferencyjnym Neptun we Wrzeszczu (w miejscu dawnej Galerii Centrum) odbędzie się konferencja, w trakcie której można będzie dowiedzieć się więcej o służbie Szukając Boga, metodach działania i programach, dzięki którym dzisiaj to Polska jest liderem tej służby a Pomorze najdynamiczniej działającym regionem.

Zbiórka na nagłośnienie sali nabożeństw

Ogłaszamy zbiórkę na zakup nagłośnienia!

Aktualnie na subkoncie „zakup nagłośnienia” mamy kwotę 10 752 złote.



Jesteś potrzebny - tak, Ty!

Poznaj współczesne narzędzia ewangelizacji,
które skutecznie działają w Polsce!

8

KWIETNIA 2017
godz. 10:00 - 14:00

CENTRUM KONFERENCYJNE
Centrum Biurowe Neptun
Al. Grunwaldzka 103A (I piętro)
80-244 Gdańsk

www.konferencja.SzukajacBoga.pl



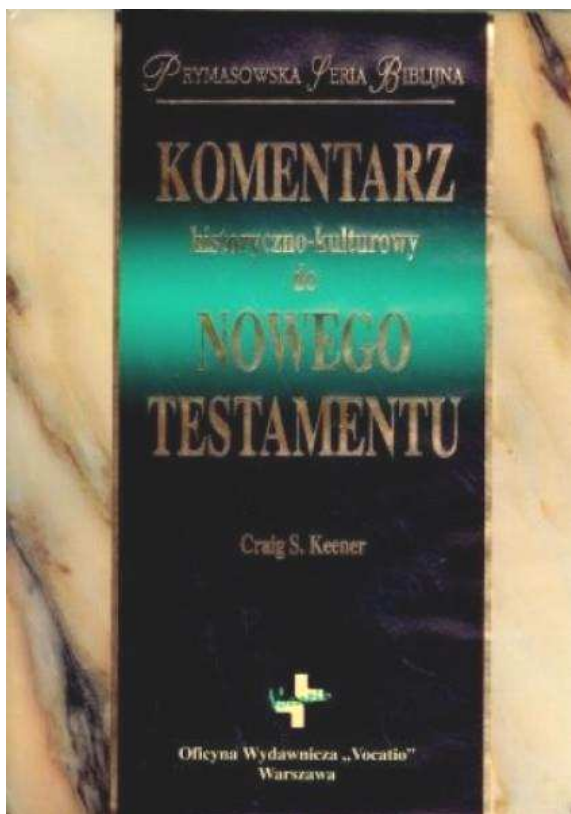
Książka

Poznajmy Biblię dogłębniej

Niedawno za sprawą kazania pastora Krzysztofa Wójcika doświadczyć jak ważne jest by znać realia czasów i miejsc akcji biblijnych wydarzeń, rozumieć ich kontekst historyczny, kulturowy i językowy. Zapewne wielu z nas wzrosły apetyty na głębsze poznawanie Słowa Bożego właśnie od tej strony. Na zborowym stoisku z literaturą można już nabyć

„Historyczno-kulturowy komentarz do Nowego Testamentu”, który umożliwia taką pogłębioną lekturę Ewangelii i pozostałych ksiąg Nowego Testamentu. Wkrótce dostępne będzie podobne opracowanie dotyczące Starego Testamentu.

*Autor: Craig S. Keener
Data i miejsce wydania:
Warszawa 2000
Tłumaczenie: Zbigniew
Kościuk
Objętość: 660 str.*



PS Nr 3 [247] – marzec 2017

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku Internet: www.ccnz.pl
Redakcja: Jarosław Wierchołowski [red., skład] – kontakt 0 504 602 484; jawie@onet.eu, Piotr Aftanas [zszywanie]

Kontakt z pastorem: tel. 58 682 11 07, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.
Na zamówienie wysyłamy drogą pocztową tradycyjną, papierową wersję PS.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.